

Maks narzucił kurtkę, wsunął buty sportowe i wyszedł z domu. Na zewnątrz wetknął dłonie w kieszenie i skinął głową sąsiadce na powitanie. Kobieta plewiła grządki tuż obok własnego ganku. Nie dbała o używanie rękawic; wilgotna ziemia przylgnęła do krótko obciętych paznokci. Zajmowała niewielki dom, w otoczeniu blokowisk wyglądał, jakby zaplątał się tam przez przypadek niczym rodzynek w cieście. Należała do jednej z nielicznych osób z sąsiedztwa, które samodzielnie zajmowały się własnym ogrodem, pozostali mieszkańcy willowych domów jednorodzinnych, odmiennych klasą i wartością od miejsca zamieszkania tej kobiety zwykle najmowali ogrodników. Podobno otrzymała dom w korzystnym spadku i tylko dlatego mogła sobie pozwolić na zamieszkiwanie w tej dzielnicy.

Sąsiadka dostrzegła gest, uśmiechnęła się uprzejmie i odwróciła do córki. Szeptała coś i znowu odwróciła głowę w jego kierunku, a uśmiech znikł z jej twarzy; podobnie zastygł na twarzy mężczyzny.

Oceniali go i obmawiali. Tkwił przed nimi jak kilo pomidorów na targu, czując, jak ważą i mierzą go spojrzeniami, starając się wyczuć, kiedy zmięknie. Potrząsnął głową i powiedział szeptem:

- Olej to.

Dodawszy sobie otuchy, ruszył w stronę chodnika, przy którym zaparkowane stały rzędy samochodów. Odnalazł swoją niebieską Hondę, wsiadł do środka i uruchomił silnik. Czekala go krótka trasa, w zasadzie mógł pójść pieszo. Nie miał ochoty na słuchanie radia; jechał w zupełnie ciszy. Muzyka drażniła wyostrzone zmysły; robił coś zbyt ważnego, by rozpraszać się wyciem.

Zatrzymał się przed przejściem dla pieszych i przepuścił grupkę dzieci, zmierzającą w stronę szkoły. Tak bardzo tęsknił za tymi latami, za czasem, gdy był zupełnie niewinny, gdy nie miał na sumieniu skrzywdzenia odurzonej dziewczyny...

Włączył kierunkowskaz i skręcił w stronę szkoły. Zaparkował przy krawężniku i zacisnął dłonie na kierownicy. Przez moment z emocji zakręciło mu się w głowie. Czy na pewno da sobie radę? Telefon tkwił w kieszeni, z dyktafonem przygotowanym do włączenia. Wszystko było gotowe. Nagra rozmowę, obezwładni pedofila i wezwie policję. Bułka z masłem.

Wysiadł z samochodu i rozejrzał się. Boisko było opustoszałe. Wiatr poruszał siatkę koszy, gdzieniegdzie walały się opadłe liście. Było cicho; lekcje już się rozpoczęły, więc dzieciaki siedziały w klasach. Wyciągnął telefon. Ręce drżały mu tak bardzo, że niemal go upuścił. Nieodebrana wiadomość.

- Gdzie jesteś? – pytał Kamil.

Odpisał:

- A ty?

- Na ławce – nadeszła odpowiedź – koło boiska do nogi.

Maks zmarszczył brwi. Rozejrzał się jeszcze raz. I wtedy, na ławce przy boisku dostrzegł samotną postać. Podeszedł bliżej z mocno bijącym sercem, które wciskało mu się do gardła. Już z daleka dostrzegł, jak bardzo się pomylił, ale wciąż liczył, że to nie to, co podpowiada mu wzrok. Pochylona sylwetka, krótko

przystrzyżone włosy...Nie, to niemożliwe.

Na ławce siedział mały chłopiec. Dwunastolatek, w koszulce z krótkim rękawem, z jasnymi włosami i piegami, pochylony nad komórką, odwrócony tyłem do Maksa.

Gdyby miał więcej rozumu, odwróciłby się i uciekł, a potem zablokował Kamila na czacie. Zamiast tego, pod wpływem impulsu, podszedł bliżej. Gdy chłopak dostrzegł cień, który najpewniej przysłonił mu czat z „Kasią”, uniósł głowę i dostrzegł Maksa.

- Dzień dobry – powiedział – Proszę pana, ja zaraz idę na lekcję, ja tylko...

Wziął go za nauczyciela. Mógł wejść w rolę, wysłać go na lekcję i szybko się ulotnić. Dlaczego, do cholery, tego nie zrobił? Zamiast tego, zapytał:

- Ty jesteś Kamil?

Chłopiec wstał. Niewątpliwie był dobrze wychowany. Zarumienił się, jakby został przyłapany na złym uczynku i spodziewał się reprimendy.

I wtedy wyraz jego twarzy zmienił się i jego oczy rozszerzyły się lekko, gdy przemknęło przez nie zrozumienie.

- To pan jest Kasią?

Chwila ciszy.

- Tak – odparł i poczuł się jak ostatni idiota.

Drzwi szkoły otworzyły się i wyszła przez nie grupa uczniów. Korowód modnych ubrań i makijaży, na które wszyscy pedagodzy zdążyli machnąć ręką i przestali ich zakazywać. Na ich przedzie szedł starszy, łysiejący mężczyzna z dwiema piłkami pod pachą i gwizdkiem na szyi. Napotkawszy wzrokiem Maksa zatrzymał się i z podejrzliwością zmarszczył brwi.

- Kim pan jest? Co pan tu robi?

Maks odsunął się od chłopca i oblał rumieńcem.

- Ja... eee... Rozmawiam z Kamilem.

- Proszę pana! – krzyknął chłopiec i podbiegł do wuefisty – Ten pan podszywa się pod dziewczynę na forum! To jakiś zbok! Próbował mnie porwać!

Za plecami nauczyciela kilku uczniów wyciągnęło telefony i zaczęło filmować scenę. Maks zmusił zesztywniały język do poruszenia się i wykrztusił:

- Nie... nie.

Nauczyciel położył Kamilowi dłoń na ramieniu w opiekuńczym geście. Stali obok siebie: nauczyciel wysoki jak tyczka obok małego, wystraszonego chłopca, jak ojciec i syn, starszy gotów bronić młodszego za

wszelką cenę.

- Nie mnie będzie się pan tłumaczył – powiedział oschle wuefista – Dzwonię po policję.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

---

desert rose, dodano 19.08.2023 13:31

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).